Historia Lęborskiego Hospicjum Stacjonarnego

Dynamiczna historia tworzenia się hospicjum i niezwykłych ludzi zgromadzonych wokół tego dzieła sięga roku 2016. To wtedy powstała fundacja, która pragnie stworzyć jedno z niewielu miejsc w Polsce, gdzie osoby terminalnie chore mogą odejść w sposób pełen godności i troski.

Budowa domu - hospicyjnego w Pogorzelicach wiąże się przede wszystkim z **Agatą Kozyr – założycielką Fundacji i inicjatorką budowy pierwszego w powiecie lęborskim hospicjum stacjonarnego.** Podjęła się zadania, które jeszcze 6 lat temu wydawało się nierealne. Mając za sobą trudne doświadczenie odejścia najbliższych, przełamała lęk, rzuciła pracę na stanowisku prezesa, wysoką pensję, benefity i zajęła się tworzeniem niezwykłego dzieła. W swojej karierze zawodowej była prezesem dużej firmy z przemysłu drzewnego, zarządzała zakładem produkcyjnym, który zatrudniał ponad 300 osób oraz prezesem spółki medycznej działającej w obszarze badań klinicznych, jest absolwentką MBA (Master of Business Administration) SGH - Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Zdobyte doświadczenia wykorzystuje do tworzenia niezwykle wymagającej inicjatywy, do której potrafi zaangażować społeczność lokalną i świat biznesu.

Na przełomie 2015/2016 roku w rodzinie pani Agaty 4 osoby zachorowały na nowotwór. To traumatyczne doświadczenie zbliżało ją do podjęcia ważnej decyzji związanej ze zmianą życia i zmierzeniem się z nowymi wyzwaniami. Dodatkowo, styczność ze służbą zdrowia, w której wielu lekarzy wykazywało się zupełnym brakiem empatii i bezdusznością zostawiło trwały ślad.

Siostra mojej teściowej wróciła do domu po tym, jak lekarz jej powiedział, że jest w takim stanie, że już nie powinna żyć. Ta kobieta ubrała się w piżamę, zrobiła się bardzo blada, zaczęła wymiotować, bo ktoś jej powiedział, że umiera. Gdy przyjechali ratownicy medyczni i zapoznali się z epikryzą, powiedzieli, że już nic nie mogą zrobić i odjechali. Nie udzielili żadnej pomocy, żadnej rady. Kolejny lekarz z Wejherowa wykrzyczał: - „Czy Pani rozumie, że Pani powinna już nie żyć? Ja dziwię się, że Pani tak dobrze wygląda". Po tych okrutnych i bezdusznych słowach, wiedziałam, że nie mogę tego tak zostawić. Wspólnie z mężem zaczęliśmy się szukać informacji na temat opieki paliatywnej. Zadzwoniłam do hospicjum w Pucku. Tam w pierwszej kolejności pomocy udzielił psycholog, który tłumaczył, że informacje usłyszane od lekarza, nie muszą być prawdą. Z trzech miesięcy

może się zrobić pięć miesięcy życia. – „Nie wiemy, ile czasu nam jest pisane. Pani ma żyć, Pani ma funkcjonować". I ona te trzy miesiące przeżyła już spokojniej, nie skupiała się na chorobie, dbała o siebie, spotykała się z innymi – opowiada Agata Kozyr.

Te wszystkie doświadczenia pchnęły Agatę Kozyr do podjęcia wyzwania. Czuła i rozumiała, że jeżeli nie zdecyduje się na ten krok, hospicjum może nigdy nie powstać. Stworzyła zespół ludzi dobrej woli, który od 6 lat niezmiennie jej pomaga*. To są osoby, które są ze mną od samego początku, to są ludzie z różnych epizodów mojego życia. Przyjaźnie podwórkowe albo ze szkoły, z okresu dorastania. Wszyscy mamy gdzieś spójne wartości, wszyscy chcemy zrobić coś dobrego. I myślę, że ogromnym szczęściem dziś jest świadomość tej naszej wspólnoty, niezwykłej lojalności całego zespołu, tego wielkiego zapału i miłości do powstającego miejsca.*

Lęborskie hospicjum powstaje na przepięknym terenie dzięki nadzwyczajnej hojności, którą okazało małżeństwo **państwo Stefania i Janusz Bartkowscy**. To oni, dowiadując się o inicjatywie, zadzwonili do p. Agaty z propozycją przekazania działki na potrzeby projektu. Pani Stefania z panem Januszem dysponowali pięknym terenem (blisko drogi głównej, w otoczeniu lasu, na górce) i zawsze pragnęli, by na nim powstało coś dobrego. Ale nie wiedzieli, czy to miałby być dom pomocy czy klasztor, nie chcieli na pewno, aby został zagospodarowany w inny sposób. Podczas wspólnego obiadu z p. Agatą Kozyr, pani Stefania powiedziała, że w życiu dostali już tak dużo, że chcieliby się tym szczęściem podzielić i oznajmili, że chcą przekazać - swój teren (ok. 1 hektara) na rzecz budowy hospicjum. Ten piękny, bezinteresowny gest uskrzydlił panią Agatę i cały zespół. Państwo Bartkowscy bardzo zaangażowali się w projekt, zajęli się wszystkimi formalnościami związanymi z darowizną, opłaceniem geodety. Do dziś odwiedzają fundację i przyjeżdżają pomagać w zagospodarowaniu terenu.

Kolejnym ważnym etapem w budowie hospicjum było olbrzymie zaangażowanie i praca biura architektonicznego **SZPILEWICZ ARCHITEKCI,** które w bardzo krótkim czasie zaprojektowało budynek. Cała ekipa architektów i projektantów branżowych pracowała pro publico bono - aż 5 miesięcy. Hospicjum zostało zaprojektowane z najwyższą starannością o każdy szczegół, o komfort pacjenta i jego rodziny, komfort personelu medycznego, wolontariuszy i wszystkich osób, którym przyjdzie tam przebywać na co dzień. W projekcie (w pierwszym etapie budowy) jest 10 pokoi, cztery pokoje są jednoosobowe, sześć pokoi będzie przygotowanych na jedną lub dwie osoby. Mamy zatem 10-16 miejsc. Każdy pokój ma łazienką z szerokim wjazdem. Intymność i komfort opieki są na pierwszym miejscu. W każdym pokoju są duże okna, aby można było z pokoju wyjechać na taras, czy też do

ogrodu. To niezwykle ważne, by osoby chore mogły jeszcze spędzić ten czas na świeżym powietrzu. Jeżeli zajdzie taka potrzeba, usytuowanie i rozmiary działki pozwolą na dobudowywanie już tylko samych pokoi, bo to co najważniejsze dziś – cała niezbędna infrastruktura – właśnie powstaje.

Mieszkańcy - pacjenci hospicjum będą mieli zapewnioną pomoc medyczną 24h/7. Pani Agata podaje prosty przykład - *Jak ktoś zacznie kaszleć, dusić się, czasem nawet pluć krwią lub wydarzy się cokolwiek innego - bo nigdy nie będziemy wiedzieć, jak ten proces odchodzenia będzie wyglądał - to w momencie, kiedy jesteśmy w domu, często nie wiemy, co mamy zrobić. Dzwonimy bezradni po karetkę. U nas pacjenci i rodzina zyskują tę świadomość, że mogą po prostu zawsze poprosić kogoś z personelu, opiekunkę medyczną, osobę będącą na dyżurze.*

W projekcie uwzględniono zaplecze administracyjno-techniczno-zabiegowe, zaplecze sanitarno-socjalne dla gości domu hospicyjnego, personelu, wolontariuszy, własną kuchnię oraz kaplicę. Dodatkowo na poddaszu będzie zlokalizowanych kilka pokoi dla rodzin i bliskich chorego, którzy w tym trudnym czasie zechcą wspólne chwile spędzić w Pogorzelicach.

Badania pokazują, że średnia długość pobytu w hospicjum wynosi między 16 a 30 dni. Czasami jest to tylko godzina, czasem dwie, w przypadku innej osoby pół roku lub 3 miesiące. Oznacza to, że ta placówka w ciągu roku będzie udzielała pomocy 200-250 osobom. **Dostęp do hospicjum jest bezpłatny**. Aby chory mógł skorzystać z pomocy hospicjum stacjonarnego potrzebne jest skierowanie od lekarza rodzinnego, lekarza prowadzącego onkologa. Ważne jest, aby chory objęty był ubezpieczeniem.

Do tej pory Fundacja zebrała 4 mln 350 tys. zł. Na tę kwotę składają się suma darowizn rzeczowych (działka, projekt) oraz wpłat pozyskanych od darczyńców indywidualnych i od firm, czyli ok. 3 mln. zł. Z kolei ponad 800 tys. zł to była dotacja ze środków budżetu państwa. Fundacja Lęborskie Hospicjum Stacjonarne na zakończenie budowy potrzebuje jeszcze 6,3 mln zł.

Zanim Ciebie zabraknie

fundacja
Lęborskie Hospicjum Stacjonarne

Zanim Ciebie zabraknie

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO

NIW

PROO